GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 133. W Środę dnia 11. Czerwca. 1845.

OBWIESZCZENIE.

Wszystkie w Królewskim banku w Frydrychsdorach deponowane kapitały, wierzycielom niniejszém z przeciągiem sześciu miesięcy wypowiadają się.

Gdyby sobie kto życzył mieć zamienione złoto na kurant, gotowi jesteśmy do takowéj zamiany, rachując Frydrychsdor po 5⅔ Talarów i wzywamy wierzycieli, którzy sobie taką zamianę życzą, aby swój w téj mierze uczynić mający wniosek, albo do kassy depozytowéj głównego banku tu w Berlinie, albo do tego banku prowincyalnego, gdzie właściwa obligacya bankowa, podług zawartéj w niéj summy, płatna jest, w przeciągu 6ciu tygodni, od dnia dzisiejszego, na piśmie podali.

Kapitały wraz z prowizyami, o których zamianę na kurant żaden wniosek nie zajdzie, zostaną po upłynieniu terminu wypowiedzenia w Frydrychsdorach wypłacone.

Każdy wierzyciel, który swego kapitału aż do zapadłego terminu wypłaty, najpóźniéj do 10. Grudnia r. b. nie podniesie, sam sobie wynikłe ztąd złe skutki z powodu zaniedbania przypisać będzie winien.

Co do tych wierzycieli, do których osobne wypowiedzenia na piśmie wyszły, przy tych wypowiedzeniach pozostaje się.

Berlin, dnia 15. Maja 1845.

Król. Dyrektorium głównego banku.

(podp.) *Witt. Reichenbach. Meyer.*

Wiadomości krajowe.

Lötzen, d. 3. Czerwca. — N. Pan dzisiaj wieczorem o 7. godz. z Dönhoffstädt przez Rastenburg, Sensburg i Rhein tu przybył i tutejsze roboty fortyfikacyjne oglądać raczył. W Rastenburgu odbył się przegląd konsystującego tam batalionu strzelców, poczém N. Pan z licznie zgromadzonymi dziedzicami dóbr o biedzie w okolicach tamecznych rozmawiać raczył. Podobne rozmowy odbyły się w Sensburgu i Rhein i na różnych stacyach z tłumnie tam zgromadzonémi osobami wszystkich stanów. W Laxdoien, na granicy powiatu Rastenburskiego, chłopstwo tameczne przez duchownego swego N. Panu czułe złożyło podzięki za przeznaczone dla wsi téj wsparcie. Podzięki te objawiły się też w innych miejscach przez głośne okrzyki radości, z którémi J. K. Mość przyjmowano i przeprowadzano. N. Pan jutro o 7. godz. rano w dalszą uda się podróż. — Jakkolwiek J. K. M. z przyjęcia uroczystości wszelkich łaskawie wymówić się raczył, miasto Lötzen jednakże uczciło chwile pobytu N. Pana wystawieniem łuku tryumfalnego, ozdobieniem girlandami domów, pięknem oświetleniem i t. p.

Z Berlina, dnia 1. Czerwca.

Nigdy zapewne jeszcze zmiany w wysokim świecie urzędniczym niebyły tak częste i tak szybko po sobie nienastępowały jak od czasu wstąpienia na tron teraźniejszego króla. Dowo-

dów na to każdy sam łatwo znajdzie przypominając sobie osoby, które w najwyższym świecie urzędniczym przeminęły już od tego czasu. — Nietylko ministrów i prezydentów, którzy byli już za rządów nieboszczyka króla, nader mała liczba utrzymała się do obecnéj chwili przy urzędach swoich, ale nawet i między tymi, którzy dopiero w ostatnim czasie posady swoje otrzymali, już najrozmajtsze zaszły zmiany. Znów słychać tu o dwóch prezydentach, z których jeden, Pan Märkel, całkiem ze służby wystąpi, drugi zaś Pan Wedell, który od niedawnego czasu saską prowincyą zarządza, inne dostał podobno przeznaczenie. Chociaż tedy zmiana tych urzędników jest nader dla prowincyi owych ważną, jednakże o wiele zapewne ważniejszem jest oddalenie, które już podobno niewątpliwe, innego urzędnika, którego uważano za środkowy punkt niektórych dążności, a o którym już często chodziła pogłoska, że chce służbę opuścić i osieść na dobrach swoich. Jest to teraz już rzeczą niewątpliwą, że podał się już o dimyssyą, którą także przyjęto z tym warunkiem, że zarząd swego ministerstwa zatrzyma jeszcze aż do załatwienia wszelkich spraw wywołanych przez ostatnie sejmy i że dla tego dopiero po ogłoszeniu odpraw sejmowych, (chociaż one długo się jeszcze pociągną) będzie się mógł oddalić. To co mówią o pobudkach tego postępku jako też o zmianach ustawy będących z tem w związku, jest zapewne tylko czczą pogłoską. Oprócz tych ciągłych i nieprzerwanych zmian w najwyższych sferach świata urzędniczego, spostrzegamy inną nowość, to jest, że ludzie, którzy stopniowo nieprzechodzili przez wszystkie urzędy, naraz uzyskali ważne bardzo posady w skutek zaufania Królewskiego.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Gazecie Powszechnéj Niemieckiéj donoszą z Warszawy: Dwie osoby, które się z pogróżkami przeciw Księciu Namiestnikowi odzywały aresztowano. Książę odebrawszy o tém doniesienie, kazał Oberpolicmajstra do siebie zawołać i pytał go o szczegóły tego aresztowania. Usłyszawszy, że te dwie osoby tylko przeciw niemu coś przedsięwziąć chciały, nakazał, żeby je natychmiast wolno puszczono, dodając: »Szczęściem dla mnie, że wszelkie wyrządzone mi obrazy wybaczyć mogę; o pogróżki zaś wcale nie dbam, ufam bowiem w uczucia szlachetne narodu, któremu od lat 15 w imieniu mego i jego monarchy, tyle dobrego wyświadczałem, ile mogłem.« —

Z Warszawy, d. 4. Czerwca.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, zważywszy, iż niektórzy właściciele ziemscy, zamiast wydawania włościanom, jako też rzemieślnikom, za uskutecznianą przez nich robotę w gospodarstwie ziemskiém, lub miejskiém, karteczek lub znaków, któreby przy porachunku, jako dowód przypadającéj im należności posłużyły, wydają znaki metalowe lub inne, z napisami i liczbami, w kształcie i w zastępstwie monety, które z rąk do rąk, jako gotowizna, przechodzą — Zważywszy, że puszczanie w kurs podobnego rodzaju znaków, sprzeciwia się ustalonemu w kraju porządkowi, i otwierać może pole do korzystania z niewiadomości osób, w których ręce też znaki przeszły; pragnąć zatém zapobiedz wyniknąć z tąd mogącym nadużyciom, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Kommissji Rządowéj Sprawiedliwości, postanowiła i stanowi, co następuje: Art. 1. Nie wolno jest żadnemu mieszkańcowi kraju używać w gospodarstwie, czy to ziemskiém, czy miejskiém i puszczać w obieg znaków metalowych i innych, z napisami lub liczbami, w kształcie i w zastępstwie monety, którąby, z rąk do rąk, jako gotowizna, przechodziła. Art. 2. Na zaskarzenie przez pokrzywdzonego, bądź ustnie, bądź na piśmie, bez użycia stempla, albo też za doniesienie z urzędu, winny przekroczenia powyższego zakazu, za pierwszym razem, ulegnie karze pieniężnéj rub. sr. 5, za drugim razem i dalszém powtarzaniem, karze aresztu publicznego od dni ośmiu do miesięcy trzech; oprócz tego obowiązany będzie do wynadgrodzenia szkody, którąby czynem swoim zrządził. Art. 3. Karę pieniężną, artykułem poprzedzającym zagrożoną, wymierza właściwy Sąd Policji Prostéj. Karę aresztu publicznego, tymże artykułem zastrzeżoną, wymierza właściwy Sąd Policji Poprawczéj, a to stosownie do zasad i przepisów, jakie w ogólności dla sądownictwa karnego są postanowione.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 25. Maja.

Nakładcy romansu: Żyd wieczny i słownika religii chrześciańskiéj, lub Teologii kieszonkowéj przez księdza Berguier wezwani zostali przez jedno z pism publicznych, aby w przeciągu dni 14. odpowiedzieli na skargę wniesioną do duchownego wikaryatu madryckiego, tyczącą się cenzury

i zakasu rzeczonych dzieł. Dziennik półurzędowy Heraldo zwraca na to uwagę rządu, albowiem prawo druku niezawiera żadnego przepisu, któryby do takowego postępowania upoważniał. — Rząd nakazał w sposób nader gwałtowny i całkiem niezwyczajny przyaresztować panów Corradi i Perez Calvo redaktorów dziennika Clamor publico. O północy oznajmili im, bez poprzedniego processu, że pójdą na wygnanie do Manilli; o 3. godzinie zrana opuścili pod mocną eskortą Madryt, zkąd ich do Kadyxu zawieziono.

Z Burges, dnia 22. Maja.

Wspomniony już manifest Księcia Asturyi brzmi jak następuje: »Hiszpanii! Położenie, w jakiem mię stawia zrzeczenie się dostojnego ojca mego praw swoich do korony na korzyść moję, wkłada na mnie obowiązek przemówienia do was. Nie myślcie Hiszpani, że pochodnią niezgody zapalić pomiędzy wami zamierzam. Dosyć się już krwi przelało, dosyć łez płynęło. Ból serce mi ściska na samo wspomnienie smutnych wypadków przeszłości, i wzdrygam się na samę myśl, że wypadki te mogą się ponowić!

Wypadki ostatnich lat wzniecily może w niektórych umysłach niekorzystne o mnie mniemanie i może przypisują mi chęć zemsty za dawne krzywdy. Uczuć takich do serca mego nieprzypuszczam! Gdyby Opatrzność boska otworzyła mi kiedyś bramy méj ojczyzny, wszystkich Hiszpanów poczytywałbym za jednę tylko rodzinę.

W ostatnich chwilach rewolucyi zaszły w politycznéj i socyalnéj organizacyi Hiszpanii znaczne zmiany. Opłakiwałem z nich niektóre, jak na Chrześcianina i Hiszpana przystoi. Mylą się atoli ci, którzy mniemają, że nieznam prawdziwego położenia rzeczy. Wiem dobrze, że najlepszy środek zapobieżenia powrotowi rewolucyi, nie zasadza się na tem, aby zburzyć wszystko, co ona wzniosła, albo wznieść co ona zburzyła. Sprawiedliwość bez gwałtowności, przywrócenie bez reakcyi, rozumne i sprawiedliwe zlanie wszystkich interessów z względem ne tyle wybornych po przodkach odziedziczonych instytucyi, niedziałając atoli w brew duchowi czasu w zbawiennych jego celach — oto moja polityka.

W rodzinie królewskiéj jest kwestya, która na schyłku rządów dostojnego mego stryja, Najjaśniejszego Ferdynanda VII wojnę domową zapaliła. Nie godzi mi się zapomnić, com winien mojéj osobistéj godności, i interessowi méj dostojnéj rodziny. — Hiszpanii! Zapewniam was, że od téj chwili nieopuszczę niczego, aby nieporozumienie to, nad którem opłakuję, na zawsze zagładzić. Niemasz ofiary zgodnéj z moim honorem i sumieniem, któréjbym nie poniósł, aby nieporozumienia te zakończyć i pojednanie rodziny królewskiéj pomiędzy sobą przyspieszyć.

Z otwartem sercem przemawiam do was Hiszpani! Pragnę stanąć między wami z słowami pokoju a nie z okrzykiem wojennym. Bolałoby mię bardzo, gdybym kiedyś zmuszonym był odmienić zamierzony ten sposób postępowania. W każdem zdarzeniu polegam na waszéj prawości, waszéj miłości ku rodzinie królewskiéj i wsparciu Opatrzności boskiéj. Gdyby Nieba dozwoliły mi kosztować szczęścia zstąpić raz jeszcze na ojczystą ziemię, natenczas niewpuszczałbym do serca mego innéj myśli, jak poświęcić całe życie całkowitemu zagładzeniu wszelkich wspomnień o dawnéj niezgodzie, utwierdzeniu waszéj jedności, dobru ogólnemu i szczęściu wszystkich. To zaś osiągnąłbym tem łatwiéj, gdybyście mię, jak się spodziewam, wsparli znamienitemi przymiotami waszego harakteru narodowego, to jest miłością i poważaniem religii świętéj ojców naszych, i męstwem któremuście życie wasze zawsze w ofierze nieśli, gdy nie można było ocalić go bez plamy.

Bourges dnia 22. Maja 1845.

podpisano: Karól Ludwik.

Turcya.

Z Carogrodu, dn. 7. Maja. — Często już na to zwracano uwagę, że myliłby się każdy niezmiernie, gdyby położenie prowincyi, osobliwie zaś stosunki żyjących tamże Rajasów chciał sądzić podług tego, co widzi w stolicy. Tutaj bowiem już to bojaźń posłów zagranicznych, już to względ na opinię publiczną Europy, wstrzymuje dawny nałóg i wrodzoną Turkom skłonność tyranizowania Rajasów. Na prowincyach także położenie tych Chrześcian jest znośniejsze, jeśli mieszkają w miastach, w których znajdują się konsulowie. Ale tam gdzie tych nieprzyjemnych gości niema na karku, tam, mimo wszelkich deklamacyi rządu, że z równą miłością i słusznością postępować sobie będzie z Chrześcianami i Muzułmanami, dopuszczają się Turcy wedle upodobania swego wszelkiéj nieprawości i wszelkich gwałtów. W Stambule, w tém mieście, które już za europejskie uchodzi, nikt nieśmie w zdłuż murów

seraju, ciągnących się przeszlo 1000 kroków, chociaż te mury są na 30 stóp wysokie, siedzieć na koniu, owszem każdy schodzi i idzie pieszo, a ze strony morza, każdy jadąc około Seraju spuszcza słońcochron i musi cierpliwie piec się na słońcu, wszystko z uszanowania przed Sultanem, który tam mieszka. To samo dzieje się na prowincyach, tylko że tam każdy Turek niemal jest takim Sultanem, a w wielu miastach Azyi mniejszéj żadnemu Chrześcianinowi przyjść nie może do głowy wsieść na koń w murach miasta. I tak przeszłego roku w Tokacie Grecy i Ormijanie nie zajęli jak zwyczajnie swych letnich pomieszkań w ogrodach za murami, niechcąc swych żon i córek stawiać przed oczy żołnierstwu, żaden bowiem Raja nieśmiałby nieprzyjąć Turka kołaczącego do drzwi jego, owszem musi go jak najgrzeczniéj prosić do siebie, aby raczył być gościem jego. Lecz oprócz tego innych dużo nastręcza się sposobności do gwałtów i przemocy. Taki to czyn barbarzyństwa tureckiego widzieliśmy niedawno w Tokacie. Wiedzą o tem dobrze nasi czytelnicy, że już dawno temu znaczna część kościoła ormiańskiego połączyła się napowrót z kościołem katolickim. To połączenie było dla duchowo i moralnie zaniedbanych przez odosobnienie swoje gmin ormiańskich znacznym pożytkiem. Wielu młodych księży ormiańskich wychowywało się w Wiedniu, Rzymie, Wenecyi, przywieźli z sobą wyższe wykształcenie, które od nich, jako nauczycieli, na gminy ich przechodzi. — I tak teraz już między zjednoczonymi i schismatyckimi Ormianami nadzwyczajną widać różnicę na korzyść pierwszych. Rozumniejsi między schizmatykami wiedzą to dobrze i dla tego co dziennie dużo ich na stronę katolicką przechodzi. Ostatniéj dopiero zimy przeszedł jeden z najzamożniejszych i najbogatszych Ormian w Tokacie, nazwiskiem Jassus, do unii. Duchowieństwo schismatyckie niechciało tego znieść, udało się zatem do władz tureckich z prośbą, aby odszczepieńcowi nakazały powrócić do kościoła schismatyckiego. Nie prosili napróżno. Niewiedzieć czy pieniądze tam były pobudką, czy też wrodzone Turkom przywiązanie do wszystkiego co jest stare i zaśniedziałe, czy też chętka objawienia znów dawnego despotyzmu i pełnienia gwałtów przeciw Chrześcianom, — dosyć, że na raz, w skutek rozkazów z Carogrodu otrzymanych, Kawasse wpadły do domu tegoż Jassusa, okuli go w kajdany, zawlekli go gwałtem do ormiańskiego kościoła, przymusili go tam do wrócenia do schizmy i pognali go potem natychmiast z rodzinnego miasta do Erzerum, które to miejsce przeznaczono mu na wygnanie. Przy takiéj sposobności zwykł także zawsze niknąć majątek pacienta. Nikt się niepyta gdzie się podział. — Jeśli biedak ten kiedykolwiek wróci nazad do swéj siedziby, nieznajdzie już nic z dobytku swego, a młodą swoję i dotego ciężarną żonę jako też resztę rodziny zastanie w największéj nędzy, jeśli ją w ogóle żywą ujrzy. Ale rząd nieprzestając na tem rozkazał także, aby wszystkich tamecznych Ormijan którzy od lat 10 lub 12 prześli do zjednoczonego kościoła, gwałtem znów na schizmatyków przerobiono; w skutek tego więc zaczęto zupełną obławę na tych nieszczęśliwych. Przymusowy ów powrót do dawnych współwierców, którzy ich nienawidzą, połączonym jest poczęści ze stratą wolności lub przynajmniéj majątku; że to jest najokropniejszym gwałtem i najsromotniejszą tyranią, niepodpada żadnéj wątpliwości, albowiem Porta niema najmniejszego prawa mięszania się do takich rzeczy. Ale Porta jest prócz tego tak ślepa, iż niewidzi, że cios, który na pozór tym nieszczęśliwym zadała, w istocie na nią samę spada, gdyż z jednéj strony Turcya nadewszystko oświaty potrzebuje, powinna więc oświeceńszych zjednoczonych Ormian wspierać, z drugiéj zaś strony schismatycko-armeński kościół uznał za głowę swoją patryarchę w Etszmiadzinie, poddanego Cara, którego przecież sama Porta za swego najzaciętszego nieprzyjaciela poczytuje. Należy sobie zatem mocno życzyć, a można się nawet spodziewać, że to lub owo poselstwo tutejsze, pominąwszy już wszelkie inne względy, w samym interesie ludzkości wystąpi przeciw tym gwałtom Porty i weźmie pod opiekę swoję uciśnionych i pokrzywdzonych Rajasów. — Haliba baszę z Syryi odwołano. Przywozi z sobą skrzynie pełne pieniędzy i harem pełen chłopców. Flotta otrzymała rozkaz płynąć z Marmority do Dardanelów, zapewne, aby na przypadek starcia z Grecyą być zaraz na pogotowiu. Seriasker otrzymał z resztą rozkaz oddalenia się z nad granicy greckiéj natychmiast do Monastiru; stało się to, jak się zdaje, za radą mocarstw, aby rojątrzone strony znów ułagodzić. — Kilka dni temu, podczas święta greckiego w Haszkoi pijany Kawass (policyant turecki) pokłócił się z Ormianinem, i dobywszy pałasza rozciął mu głowę. — Otóż jest owa tak zachwalana przez tutejsze płatne dzienniki europejska organizacya policyi tureckiéj!

Rozmaite wiadomości.

Dokończenie wczorajszego przerzwanogo artykułu.

»Powstało u nas, (te są słowa mego towarzysza, — przytaczam ci je jak mogę najwierniéj) w ostatnich czasach pare wybornych zakładów, któreby nader błogie i zbawienne nieść mogły owoce. Najważniejszém z nich jest niezawodnie Towarzystwo naukowéj pomocy. Pomysł wielki i szczytny, godny zacnego męża, który go nietylko pojął lecz i wykonał. Wiemy i czujemy i rozprawiamy o tém, że mało u nas intelligencyi, mało ludzi zdatnych. — Bierz jaką zechcesz gałąź życia towarzyskiego, gdzieby potrzeba nauki i pracy, ileż tam ujrzysz ludzi nie mówię zdatnych, ale i miernych nawet, których jako jednookich my ślepi podziwiać musim. Weź statystykę szkół, ileż tam z młodzieży zamożniejszych rodziców wychodzących znajdziesz, aby się wyłącznemu jakiemu zawodowi poświecili; a z owego minimum iluż to jeszcze, — (odtrąciwszy ową rzeszę lampartujących się filozofów i filozofujących agronomów,) — znajdziesz takich, którzy się istotnie wykształcą nieobłąkawszy swego biednego mózgu metafizycznemi abstrakcyami i chorobliwemi pomysły socialno-politycznemi, — którzy się wykształcą w jakiejkolwiek nieodzownéj dla nas nauce praktycznéj? Na pięciu palcach ich policzysz. A i ci, napisawszy kilka protokulów, widząc, że to sobie jakoś przyjemniéj na tym świecie exystować można, wracają ad paterna rura, (sądząc, że już dosyć tego poświęcenia), aby potem częstokroć sprzedać po kilku latach swoją schedę dobrze płacącym cudzoziemcom. Ta więc klassa ludzi Pelionu na Ossę niewtoczy i nie wdrapie się na wierzch olimpu; trzeba zatem takich, coby pracować chcieli, coby pracować musieli. Księży nie ma, prawników nie ma, kameralistów mniéj jeszcze, nauczycieli z dziesięciu, lekarzy z piętnastu, fabrykantów żadnych, kupców prawie żadnych, — słowem we wszystkiem i niema i niema; a przecie nikt już teraz nie zaprzeczy, że być powinni, że się bez nich obejść nie można, że teraz już nieidzie powiedzieć, jak dawniéj, temu lub owemu Wielmożnemu: będziesz sędzią, będziesz prezydentem, będziesz rektorem, kiedy się na sędziego, na prezydenta, na rektora nie uczył. — Z dołu należy zacząć, jeźli z góry nie można, tam jeszcze jest materyał, surowy wprawdzie, ale czerstwy i nienapojony szkodliwemi żywioły. Wydobywać zdatności z ludu, którejby zmarniały bez tego nie zostawiwszy po sobie skutku i owocu, dać im porę i środki do należytego wykształcenia się w jakimkolwiek bądź względzie, aby jak owo ziarnko gorczyczne wyrosły i były ochroną dla ptaków niebieskich, aby nie w tem, to w owem podniosły między nami stanowisko poziomej intelligencyi a przez to nadały hartu i sprężystości siłom moralnym narodu; — wychodować dla ogółu pracowników, wzniecić w niższych klasach chęć i popęd do wyższego wykształcenia, — to myśl szczytna, a dla nas stokrotnie zbawienna, — to myśl zasadnicza towarzystwa pomocy naukowéj. Niewiem czy to owa bijąca w oczy prawda takowego pomysłu, czy też może, (niemówno tego daléj) — bo to coś nowego, rzuciliśmy się hurmem do dzieła; nuż daléj podpisywać się na składki, (gdyż wszelkie nasze fundusze zależą tylko od uczucia wyższéj powinności w obywatelach). Niejeden byłby się wstydził z razu nienależeć do tego przedsięwzięcia. Machina weszła w ruch, utworzyła się dyrekcya, utworzyły się komitety po miastach i powiatach, znaczną liczbę młodzieży zawerbowano, umieszczono po gimnazyach, seminaryach, uniwersytetach, zakładach przemysłowych; wszystko idzie na pozór pięknie i ładnie, ale cóż rzekniesz jeźli ci powiem, że choć to trwa niespełna jeszcze lat cztery przyjdzie pewno wkrótce, jak mówią w Poznaniu, zamknąć budę, wsadzić ręce w kieszeń i zaśpiewać fuimus! Wytrzeszczasz na mnie oczy mój bracie, jak gdybym ci prawił o Księżniczce Badrulbudur; i jam wytrzeszczał i jam nie wierzył, ale się przekonałem. Możesz mi ufać, nie mam szkiełek powiększających lub różowym zafarbowanych kolorem na nosie, a czas fantazyi już mi przeminął; widzę białe biało, czarne czarno; wiem, że ten, co ma brodę, co dziko patrzy, mało co mówi, mniejszemi pogardza, większych nie cierpi i czyta Tygodnika, to jeszcze nie demokrata. — Tak młody przyjacielu, teraz niby to hasłem naszem poświęcenie, abnegacya. W pismach peryodycznych pełno o tem poświęceniu i jego potrzebie; na zgromadzeniach i sessyach mówca od tego zaczynać i na tem zwykł kończyć, a nawet gdy przy flaszce lub dobrym obiedzie rozpocznie się dysputa o kraju i sprawach jego i potrzebach, poświęcenie jest owym koniem wierzchowym, na którym dysputujący zapuszcza się w obszar entuzyazmu. Słowem, każdy się tu w Księstwie Poznańskiém poświęca ile może, i owa abnegacya, owo wyrzeczenie się siebie samego na korzyść ogółu doszło już wprawdzie tak daleko, iż o niem całą gębą prawić potrafim, ale jeszcze na tym stopniu si-

ły wewnętrznéj stanąć nie zdołało, żebyśmy składki nasze dobrowolnie ofiarowane sumiennie i regularnie płacili. W istocie przekonałem się, iż mniejszość tylko składkujących wypełnia sumiennie ów samowolny i więcéj niż honorowy, bo idzie o rzecz publiczną, obowiązek; większa nierównie liczba płaci żal się Panie Boże, kiedy jéj się uwidzi i jeśli jéj się uwidzi.*) Niepłacą za rok cały lub częstokroć za dłuższy czas jeszcze, a gdy ich wreszcie kto przyciśnie dadzą za bieżące pólrocze, niechcąc ani słyszeć o wypłacie zaległości. Inni zapłacili za rok lub dwa pierwsze, ale daléj uiszczać się ani myślą. A i takich jest wielka liczba, którzy podpisawszy się i przyrzekłszy uroczyście, — choć to, pominąwszy już wszelkie wyższe względy, powinno być dość ważną pobudką dla człowieka honorowego, — od pięciu blisko lat niedali jeszcze ani złamanego grosza. — Jakże więc tu na takiem poświęceniu budować, na poświęceniu, które na regularną wypłatę mizernych 5, 6, 8 lub 10 tal. rocznie, (bo większość składek téj summy nieprzechodzi), zdobyć się nie potrafi. Daremnie dyrekcya, komitety i ich urzędnicy proszą, perswadują, nalegają, daremnie częstokroć czynniejsi kassyerowie i sekretarze nagabują swych kontrybujących w własnym ich domu, prędzejbyś z Matki bohaterki gran rozumu wycisnął, niżli z ich poświęcającéj się na dobro kraju kieszeni talarka jednego lub kilka, które płacić uroczyście przyrzekli i własnym podpisem stwierdzili. Schodziły się już i walne zebrania, aby wymedytować sposoby i środki, jakiemiby można owych tak gorliwych patryotów zmusić do trochę wyraźniejszego objawienia zbyt głęboko skrytego patryotyzmu i do oddania świętego długu; ale jakich tu proszę użyć środków przeciw ludziom, do których serca i czucia wielokrotnie lecz nadaremnie, niestety, kołatano w imie potrzeby narodu? Czy przysłać im exekutora, któryby ściągał od nich dobrowolnie na dobro kraju ofiarowany datek? Czy po gazetach umieszczać ich nazwiska? I to i to są ostateczności, których w takiéj zwłaszcza sprawie chwycić się byłoby szkodzić ogółowi. Nie mają oni tego wprawdzie za poświęcenie, za patryotyzm, bo nieszczęściem często ani tego ani owego nie pojmują. Sądzą, że to tylko poświęcenie, jeżli kto da sobie w łeb strzelić, pchnąć się w brzuch bagnetem, albo za nierozmyślne i junackie objawianie excentrycznych intencyi, z własną szkodą a niczyim pożytkiem, zapakować do kozy; — że ten tylko patryota, kto języka nie trzyma na wodzy, na arystokratów z góry bije, Francuzów nicuje i kontent sam z siebie, powiada, że już wszystko wiemy, umiemy, znamy i mamy co potrzeba. Wszak to poświęcenie nierównie skuteczniejsze i zbawienniejsze, wytrwać w powinności względem ogółu, którą się za nieodzowną poznało, ofiarować swoje fantazyjki, widzimisia, swoją opieszałość, lekkomyślność i niedbalstwo na rzecz publicznéj sprawy, wytrwać i wytrwać przy tem, co jest dobre. Wszakże to patryotyzm daleko szczytniejszy, nie wrzeszczeć tylko czynić, nie chwytać po powietrzu rogatych wyobrażeń, lub szamotać się i z jednego przeciwieństwa w drugie przerzucać, lecz konsekwentnie i stale działać w tem, co dla wszystkich będzie z pożytkiem.

Położenie dyrekcyi może się stać wkrótce nader krytyczne; rachując na realność słowo, a wreszcie i na uczciwość składkujących, — spuszczając się na wykaz dochodu jaki ma być, jaki być powinien, — bierze ona na fundusz Towarzystwa odpowiednią liczbę młodzieży, przyjdzie tymczasem niedobór, ogromny do tego, z jednego, drugiego i trzeciego roku, cóż w tenczas pozostanie? oto znaczną część chłopców, których się z ciemności na słońce wywlekło, z których może niejeden stałby się pożytecznym obywatelem ojczyzny, trzeba będzie oddać na opatrzność boską, odesłać zkąd przyszli i takim sposobem zawieść najpiękniejsze nadzieje tylu biednych rodzin, nadewszystko zaś kraju. — Wydaje się corocznie blisko 13,000 Tal., powinna zatem większa jeszcze lub przynajmniéj równa wpływać corocznie summa. Spytaj się ludzi lepiéj obeznanych, czy jest taki bilans, a okażą ci, że już było potrzeba szarpnąć małego kapitału, który z początku przy małéj liczbie stypendyatów, a ognistszéj jeszcze, bo świeżéj, ochocie składających zebrali; — że na rok przyszły, jeśli serca składkujących głuche nadal będą na głos powinności, zje się kapitał cały nie starcząć ni na połowę. Niezapomnij przytem, że Towarzystwo trwa ledwo lat 4. — A młodzieży uczącéj się jest dosyć: na akademiach wrocławskiéj i berlińskiéj niemal 23. młodych ludzi stały fundusz pobiera; w gimnazyum poznańskiém 65., leszczyńskim 11, trzemeszeńskiém 21, chełmińskiém 6 uczniów dostaje całkowite utrzymanie od Towarzystwa; w seminaryach nauczycielskich, tak w Poznaniu jako w Paradyżu i Trzemesznie 82 pobiera wsparcie; po

*) Musim tu dodać, że właśnie ci, co znaczne płacą składki, po 100, 200, 300, 500 tal. jak najregularniéj je przesełają, tak iż ani grosza nigdy nie zalegną, choć najmniéj rezonują i najmniéj kontrolują.

szkołach przygotowawczych 36 umieszczonych; do wyższego przemysłu 10 się przykłada, a 8 na zdatnych i wykształconych majstrów się kieruje. I to już wszakże niemało, a corocznie więcéj ze wszech stron się ciśnie; — ale gołą ręką i próżną kassą przyjąć ich nie można, a jakże tu ufać takim składkującym i polegać na ich sumieniu, że dług swój, jak powinni, oddadzą. Słyszałem jeszcze kilku, którzy owo oburzające niedbalstwo swoje, a nawet nieuczciwość, powiedzieć to mogę zważając na rzecz, o jaką chodzi, — starają się pokryć inwektywami przeciw całemu towarzystwu i działaniu jego: »No i cóż z tego za skutki, cóż za pożytek, gdzie go widać?« mówią. — Więcéj istotnie w tym razie jest złéj chęci niżli głupstwa, bo i głupstwo ma przecie pewne granice. To skutki takiego przedsięwzięcia mają się po czterech latach pokazać? Okażą się, jeśli wytrwamy, po latach kilkunastu, kilkudziesięciu, bo ludzie nie lucerna, ani wika; — okażą się, jak rozliczne życia zawody będą, dzięki staraniu i opiece Towarzystwa, miały u nas licznych i zdolnych reprezentantów, jak będziem mieli i cieślę, i mularza, i stolarza i ślosarza i wszelkiego rzemieślnika, kiedy nam dom będzie trzeba budować! Ale co mówię nie okażą się wcale! Składki podpisano na 5 lat tylko, a widzisz co się dzieje; — cóżby dopiero było, gdyby się na lat 50 podpisać mieli? Powlecze się to jeszcze może przez czas niejaki, dopóki czcigodny mąż machiny, którą utworzył z ręki swéj nie wypuści, gdyż osobliwie jego wpływ osobisty kółka w niéj jako tako obraca, ale i podpisy na następujące lat 5 będą, utinam falsus vates essem! rzadsze, i składki jeszcze anarchiczniéj wpływać będą. Zamknie się nakoniec buda, bo gdzie soki nie krążą, tam życia być nie może, a całe to tak piękne i tak szczytne przedsięwzięcie pójdzie ad acta, między owe zbawienne ale płonne usiłowania osób prywatnych, które ogólna apatia zniweczyła, a jakich, niestety, w historyi naszéj nie mało. Ale z tém wszystkiém zaprzeczno poświęcenia któremu z tych przykładnie składkujących, choćby nawet takiemu, co nic jeszcze niedał, a zobaczysz jak cię przywita, bo choć na dobro ogólne, dla narodu regularnie kilku talarów, do których się zobowiązał, płacić niechce, ale sobie tytułu abnegacyi ująć niepozwoli i gorącym patryotą zawsze mianować się będzie.«

Te były słowa mego towarzysza; resztę mowy jego w następującym liście, bo i ten jakoś się już nad miarę przedłużył. — Bywaj zdrów bracie! H. P.

Teatr Polski.

Klasyczny utwór Szyllera »Kabale und Liebe,« przełożony na język polski przez L. Osińskiego przedstawiony tu został przez naszych gości z Krakowa. Trudnoby było co przydać na pochwałę téj tragedyi, która nie pod względem formy tylko, ale raczéj pod względem drammatycznego zawikłania i rozwiązania, a zwłaszcza pod względem tak wielu tyle wzniosłych mysli swemu autorowi ogólną zjednała sławę. Artyści przejęli się pięknością tego utworu, bo o wszystkich prawie powiedzieć można, iż po mistrzowsku go przedstawili. Pan Królikowski rolę Wurma, Pani Holzmann rolę Ludwiki, Pan Pfeifer majora, Pan Holzmann Müllera, tak odegrali, iż i aktór najrozciąglejszéj sławy nie zdołałby ich przewyższyć. Ostatnia scena Wurma przejęła widzów szacunkiem dla drammatycznego talentu Pana Królikowskiego.

»Karpaccy górale« utwór dobry, zwłaszcza narodowy, bo z Gallicyjskiéj ziemi wzięty, przyciągnął mnóstwo, ile że dochód z téj przedstawy podobno całkowicie dla rodaków naszych był przeznaczony. Chociaż niektóre sceny tego drammatu są przewlekłe, jak n. p. opowiadanie Marty Praxedzie co się stało, kiedy widze wcale nie ciekawi dowiedzieć się o tém co sami przed chwilą widzieli, to przecież utwór ten pełen jest zajmujących obrazów. Obraz opryszków w boru rozłożonych ładnie jest przystrojony śpiewką, którą P. Jankowski czysto i jędrnie odśpiewał. Pan Chomiński st. mając główną rolę Rewizorczuka miał sposobność odznaczenia się przed innymi. Po wszystkich wreszcie artystach naszych widać, iż pałają chęcią odpowiedzenia godnie swemu powołaniu; widząc, że codzień jest polski teatr podziwiać trzeba pilność artystów, kiedy i najwprawniejszy aktor na każdą przedstawę świeżo przygotować się musi. Odpowiadajmy chęciom i pilności naszych rodaków pilnem téż odwiedzaniem widowni. **M. B.**

Teatr polski w Poznaniu.

Dziś w Środę dnia 11. Czerwca Towarzystwo artystów z Krakowa przedstawi dramat oryginalnie napisany przez Alex. Przezdzieckiego pod tytułem: Jadwiga Królowa Polska.

OBWIESZCZENIE.

Termin do wydzierzawienia dóbr Sędzin na dzień 13 m. b. wyznaczony znosi się niniejszém.

Poznań dnia 10. Czerwca 1845.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.